

11 LISTOPADA 1840.

Często bluźnimy przeciw Opatrzności, skarżąc się, że dała Polsce utonąć w takiej otchłani nieszczęść.

Lecz gdybyśmy godni byli, z wysokości mędrca, z wysokości np. rozumu Piotra Skargi, spojrzeć na missją Polski; a z drugiej strony, rozważyć jej historię — znaleźlibyśmy w drażnij, gotowy wyrok za niedopełnienie pierwszej.

Naród, w ręku Opatrzności, jest tylko narzędziem do spełniania jej planów. Skoro nie dopełnia obowiązków przez nią wyznaczonych, staje się niepotrzebnym.

Jego byt zależy od jego ważności na świecie.

Niechaj mi nikt tu nie zarzuca niewczesnych utopji. Jak człowiek tak i naród powinien czasem oderwać się od praktycznych, cząstkowych, bieżących prac, aby spojrzeć w sumienie swoje, aby tam — w tym sumieniu, poszukać moralnego celu życia swego.

Mają to polityk, który nie umie sięgać wątku myśli swoich, za obrębem bieżących okoliczności; nie takim to ludziom powierza Bóg elementa z których budują Państwa, lub im kierunek i myśl polityczną, na kilka wieków, nadają.

Nie takim był Chrobry, nie takim Batory! Te dwa wielkie imiona kładziemy tu uroczystie — nie trafem, ani dla pustej okraszy.

Lecz przypomnijmy sobie, że trzeba zgiąć myśl do dziennikarskiego artykułu; że trzeba ją zamknąć w ramy w których by ją każdy mógł objąć.

Mówiliśmy wyżej o missji narodu naszego, o upadku jego wynikłym z jej niedopełnienia.

Dwóch było królów którzy ją pojmowali: Chrobry instynktem geniuszu — Batory, wytrawnym politycznym rozumem.

Był i trzeci który ją rozumiał sercem: lecz o tém rzecz nie w dorywczej polityce.

Chrobry przeniósł stolicę do Krakowa. W każdym ruchu takiego Króla jest myśl duża. — Z Wawelu lepij, niż z płaszczyn Wielkopolskich, spojrzeć po ludach Słowiańskich, ku Czarnemu i Adrjatyckiemu morzu.

Chrobry skupił ludy od Dniepru do Elby, jedną nakrył je koroną; krwią i traktatami odciął Słowiańszczyznę od Germanii, stał się tém w Słowiańszczyźnie, czém Cesarz w Niemczech — to jest: głową reprezentującą rasę.

Nakoniec, Chrobry zrobił, iż Kościół Rzymski przeważał w najczystszych krainach słowiańskich.

Chrobry więc, kładąc koronę na głowę, otoczony Biskupami katolickimi, unił reprezentantem narodowości słowiańskiej, reprezentantem unii słowiańskiej, reprezentantem wiary katolickiej na Wschodzie. W jego koronie była zagadka missji polskiej i losów słowiańskich; jego korona miała być tém na Wschodzie, czém była korona Kapetów na Zachodzie; a te dwa narody, miały być jak dwa ramiona Chrystianizmu; podpierające się wzajemnie, w wypełnianiu wyroków Opatrzności. Od Chrobrego, nie znajdujemy Króla takiej miary na tronie Polskim, aż do Batorego.

Dwóch ostatnich Piastów musieli, że tak powiem, obrabiać i przysposabiać koła polskie, aby mogły potoczyć się w Słowiańszczyźnie, musieli strawić czas na gospodarstwie domowym.

Piętnasty wiek miał kwestją litewską i pruską na barkach. — Po długich bojach, za Zygmunta wypoczęła Polska; światłem, potęgą i majestatyczną powagą zabłysła. — W ten czas to znowu przyszła chwila dopełnienia missji; w ten czas,

korona Chrobrego nabrawszy blasku na czole Zygmunta, mogła stanąć dla Słowiańszczyzny, jako symbol unii, narodowości i katolicyzmu. — Przykład Litwy był do tego zachętą; wyższa oświata, język, literatura, świetność, zacność, powaga i poszanowanie obywatelskie — środkami; a miecz zapewnieniem.

Batory włożywszy koronę Chrobrego, uczuł czém być powinien, nie dla siebie — nie dla swego potomstwa, ale dla Polski i Słowiańszczyzny: chciał ją utrzymać, uzacnić i umocnić w dziedzictwie. — Nie był to człowiek, aby dla błahych teorii, dla paktów pisanych, które jedno pokolenie krwią zapisuje a drugie maże; dla interesu, pretensii lub przesądu tej lub owjej klasy, miał wypuścić z ręki politykę państwa (état), którą mu jego położenie geograficzne i moralne, rasowe i religijne wyraźnie wskazuje.

Ten który myślał o ustaleniu korony dziedzicznej, który lzy nie uронił, kiedy cały Senat (szlachecko-pański) płakał, który potrafił trzy wyprawy zacząć z Polakami zrobić; myślał o Moskwie i Konstantynopolu, powiedział: ucz się a zrobisz cię mości panem; ten nareszcie który ani w Krakowie ani w Poznaniu, ale w Wilnie Jezuitów osadził, w czasie kiedy ruszył na Schizmę, — ten wiedział do czego jest Polska powołana. — Lecz nierozum szlachecki brał górę, Polska zaniedbała missji danej sobie przez Opatrzność, z jednej strony pozwoliła wynieść się schizmatycznemu państwu; po drugiej niemcom zagarnąć Słowian. — Z Polski grzęźnieniem, grzęzła słowiańska narodowość, z poniżeniem korony Chrobrego, niknął punkt unii rasowej.

Słowem, słowiańska missja Polski na Wschodzie niedopełnioną została. Pojmował ją Chrobry instynktem geniuszu; Batory, wytrawnym [politycznym] rozumem: dwóch królów, którzy najzadrośniej byli władzy królewskiej. Lecz brak władzy królewskiej, jak Polskę stracił do grobu, tak z Polską zawiódł przeznaczenie Słowian.

My wierzymy, że Opatrzność wie gdzie szukać narzędzia i sługi do spełnienia przedwiecznych planów swoich. Ztąd wierzymy też, że tyle krwi przelanęj, tyle zasług epizodowych że tak powiem, nie pozwoliła dotąd wydrzeć Polsce mandat, który jej ludzkość do sprawowania kolosalnej missji dała. Nie wiedzą małego serca polityczni doktrynerzy, którzy skarżą się na *szlachcica* Sobieskiego, że bitwa pod Wiedniem utrzymała może ten mandat w Polskiem ręku. Ale wiemy także, że Opatrzność uporom ludów daje się pokonać, i że na miejsce Israela może powołać pogan.

Jeśli lud polski zaśnie nad sięgą tak wielkich przeznaczeń; jeśli pod ciężarem kajdan odrętwieją jego członki, a w niewoli nie pozna Machabeuszów — w ten czas biada Polsce, biada Słowiańszczyźnie. — W ten czas niech katolik, czeka męczeństwa lub ugina czoło przed schizmą. — W ten czas niech Słowianin zapomni o marzeniach sławy i potęgi słowiańskiej — a myśli o niewoli Moskiewskiej.

ARTYKUŁ III. WSPOMNIENIA WOJNY W AFRYGE.

Wiele może kto umie chcieć.

W wojnie obliczwszy stan sił moralnych stron wojujących, pierwszą rzeczą jest poznać fizyczne ich siły. Wojsko stanowi

tylko część uzbrojoną onych : gdyż każdy mający wyobrażenie wojny, wie, iż do prowadzenia oniej, a zwłaszcza długiej, zawziętej, nie dosyć jest mieć raz uorganizowane, nawet liczne wojsko. Rzeczą jest konieczną w wojnie mieć czem je podsycać — bo i to jest wiadome każdemu wojskowemu, iż wojska najniebezpieczniejsze nawet, tracą daleko więcej w ludziach przez choroby, natężenia marszowe, niżeli przez oręż nieprzyjaciela; te straty różne w znamienitym stosunku w wojnach prowadzonych przeciwko powstaniom narodowem, z powodu iż umysł żołnierza w ciągłej niespokojności zostaje. Wojska regularne straty ponoszą, nie tylko w samym żołnierzu, lecz i w rynsztunku wojskowym, i tym stratom ulegają, wojska najszcześliwiej nawet wojnę prowadzące. Ztąd więc pochodzi konieczne, ciągłe, wojsk wujujących podsykanie — ztąd, konieczność *podstawy*, od której ciągną swe uzupełnianie; ztąd, konieczność *linii rachu*, pokorych to uzupełnianie je dochodzi. Siłami fizycznymi, z których wojska ciągną swe istnienie, jest ludność krajowa : lecz znowu w tej samej ludności, źródło wojska i cała martwa wojskowa potęga, znajduje się w energii rządu, poświęceniu narodu dla celu wojny, która tym sposobem powraca znowu w krainę sił moralnych. Próżno albowiem materialisci, niższych pojęć wojskowi, w wojnie widząc czyn siły fizycznej, materialnie obliczać się dający, pragną rzecz całą matematycznie obrachować, do ilości batalionów ściągnąć. Nic fałszywszego nie byłoby nad tę teorię — raz ze wojna lubo czyn fizyczny, jedynie jest narzędziem celu politycznego, celu moralnego : powtóre, bo wojnę się wiedzie ludźmi w których fizyczność, ulega moralnym względom. Wiele tego naliczyć można przykładów, dosyć przytoczyć następujący z wojny 1831 roku; generał Gorczaków pod Zelechowem, daleko większe miał siły od generała Chrzanowskiego, lecz na próżno bo ich użyć nie mógł; wojsko generała Gorczakowa czy to z powodu znużenia, niecierpliwości, czy może i niechęci do swojej a skłonności do naszej sprawy, odmówiło mu posłuszeństwa, wołąc w gęstych szeregach odbierać strzały nasze, jak dla zasłonięcia się od nich rozsypać się w strzelcy.

Ponieważ ostatecznie źródłem wojska, jest stan moralny narodu i rządu który wojnę przedsięwzię, koniecznym warunkiem przedewszystkiem jest, jasne oznaczenie celu wojny, i obliczenie czy stan moralny narodu i rządu, rozwinie siły mu odpowiedniej. Trzeba zatem wiedzieć czyli rzecz idzie o podrzędne cele, nabycie jakiej prowincyi, miasta, swobód politycznych : czyli też o niepodległość, o przewrócenie nieprzyjaciela, słowem czyli jest bój na śmierć lub życie. Z tego co się wyżej powiedziało, można łatwo wyprowadzić porównanie obecnego położenia Abd-el-Kadera, z tem w którym się Polska w wojnie 1831 r. znajdowała. Równie Francji jest celem jak było Rosyi, przewrócić ostatecznie nieprzyjaciela — aby takie postanowienie zrównoważyć, potrzeba aby strona przeciwna, równe usiłowania rozwinęła : lecz ani Francja dzisiaj nie ma, ani Rosja na ówczas nie miała, do walenia z takim postanowieniem. Tu tylko pomiędzy Abd-el-Kaderem a Polską, ta zachodzi różnica — że gdy on cel wojny pojmuje i walczy na śmierć i życie, Arabcy go wspierają tylko w miarę wpływu jaki on na nich wywiera ; u nas zaś, kto tylko miał słuchać, czuł ogrom walki i stosownie do niej był przygotowany, w wyższych stopniach inaczęj się działa : — upadła też Polska z r. 1831, i Abd-el-Kader upadnie — bo stan moralny w obu walczących stronach niedosyć podniesiony, siły fizyczne niedosyć rozwinięte, aby ogromowi założonego celu zadosyć odpowiedziały.

Ludności której Abd-el-Kader przewodniczy dokładnie obliczyć nie można, wszakże nikt ją wyżej nad pół miliona nie podaje. Rozrzucona na znacznej przestrzeni, trudno jest się jej zebrać, i dać nieprzyjacielowi w jakim punkcie stanowczy opór — lecz przez to samo mając łatwość pierzchania trudną jest do rozbicia. — Głównem zadaniem w wojnie, jest sprowadzić jej środek ciężkości do jednego punktu i ten oświadczyć

lub zniszczyć. Abd-el-Kader nie przez naukę, lecz instynktem czuje tę wielką prawdę, i dla tego środek ciężkości jego wojny, nieprzywiązany do żadnego miasta, punktu stałego, on jest pod namiotem na koniu. Tym środkiem ciężkości, są zbrojne hufce Abd-el-Kadera, i dla tego on ciągle się z niemi ukazuje, zjawianiem się swoim męczy nieprzyjaciela, lecz mu się nigdy niedaje dosięgnąć : i Francuzi jakby za swoim cieniem, równie bezskutecznie uganiają się za Abd-el-Kaderem. Niechaj nikt nie wini dowódców francuskich, że tak znacznymi siłami, tak długą walką stanowczych korzyści dotąd nie odnieśli — zaślepiały go chępliwość, toby sądził iż uniknąłby potrafił doznawanych trudności. Ze trudności w rodzaju wojny się znajdują, są jej gruntem : niedosyć je oceniano, niedosyć umiano z nich korzystać, bo też i ten rodzaj wojny mniej jest znanym. Bataliony regularne stonowią jeszcze w pewnym względzie ów środek ciężkości, owe jądro wojennej potęgi Abd-el-Kadera : i on je też jak najmniej wystawia, zwłaszcza od spotkania pod Ued-laleg, gdzie się przekonał, iż regularny żołnierz jego, nie może się mierzyć z Francuzami, równie z powodu liczby, jak i samej niższości taktycznej : bataliony regularne służą Abd-el-Kaderowi, do utrzymania wpływu jego między Arabami, moralnie i fizycznie na nich działając. Za ich pomocą Abd-el-Kader wybiera podatki, otrzymuje zbrojne posiłki — pod zastoną regularnych żołnierzy wzniesia podjazdową wojnę i nią tylko, walczy Francuzów. Jeżeli kiedy wręcz spotyka się Abd-el-Kader, i wprowadza w ogień swe bataliony, to tylko wtedy gdy wojsko francuskie odbywa ruch wsteczny przez kraj trudny, niedozwalający użyć jazdy. — Rozprawa ma miejsce z tylną strażą, która musi dążyć w kierunku swojego wojska, więc Abd-el-Kader ma pewność razem, iż Francuzi nie zrobią ruchu na odlew (*meramisse de main*) i nie przypawia o straty znaczniejsze te bataliony; powtóre, że w nich jak i w nieregularnych hufcach, rodzi się przekonanie iż Francuzi muszą zawsze ustępować przed jego regularnym żołnierzem. W istocie nigdy nawet w górach, przednia straż Francuzów nie miała bliskiego spotkania z regularną piechotą Abd-el-Kadera; tam głównie walczą kalike a nawet i z piesznemi jezdzczy arabscy; w równinie zaś, nawet i tylna straż nie widzi pieszego Araba. — Tym to sposobem, rodzajem wojny, nie zaś jakakolwiek bądź inną przyczyną, Abd-el-Kader dotąd walczy z Francuzami, i równowagę ogromną różnicę zachodzącą pomiędzy ludnością która go słucha, a ludnością Francyi, liczbą jej wojsk i zasobów, a temi któremi on rozrządza.

Mylnem było to moje mniemanie iż trudność kraju główną jest przeszkodą dla Francuzów — dowodziłoby tylko nieznanności Algierji. Kraj ten, od morza ku pustyni, kilkakrotniejsi pasmami gór, pomiędzy sobą mniej więcej równoległemi, jest poprzerynany. — Okolice dzielące pasma gór są zupełnie położyste równiny, mające rzadkie bardzo miejsca, wyższemi krzakami zarośnięte : góry podobnie, prawie wszędzie są obnażone. Dla tego też prócz wyjątkowych położen jak *między górze* (Col) Muzaja, francuzka piechota w kolumnach bokami przechodzi góry, gdy w pośrodku postępuje konwoj, jazda i działa : w płaszczyźnie zaś całe wojsko tworzy ogromny równoległy bok, którego przednia ściana zajmuje przestrzeń 1,000 sążni — tego podobno, w żadnym punkcie Europy uczynićby nie można. — Drugą ważną niekorzyścią kraju w którym włada Abd-el-Kader jest długość a wązkość onego : ztąd pochodzi iż jednoczesne ruchy Arabów są prawie niepodobne. Nie tylko dla tego, iż odległość utrudnia ich zebranie się, lecz bardziej jeszcze dla tego, iż zebrani na jednym punkcie wyżywićby się nie mogli. Siły które Abd-el-Kader przeciw Francuzom wystawia, są mu dostarczane przez te pokolenia, które są bliższe teatru wojny — i każdy przybywa opatrzoną w żywność na pewną ilość czasu : za ten zakres żywi się w pokoleniu gdzie wojna się odbywa. Jeżeli walka trwa dłużej, wtedy pierwsi przybyli wracają do domu, a na ich miejsce przybywają zbrojni jezdycy dalszych okolic, lecz ci bardziej od domu oddaleni i przez drogę część żywności zużywszy, tak

długo jak pierwsi pod chorągwią zostawać nie mogą. — Ztąd pochodzi, iż Abd-el-Kader mogący rozkazywać 20 do 30,000 zbrojnym, nigdzie ich więcej nad 6 do 7,000 nie zebrał. — Lecz najłabszą stroną wojskowego położenia kraju któremu Abd-el-Kader przewodniczy jest to, iż wązka ta, kilkudziesięcio milowa wstążka, zamknięta jest równolegle pomiędzy pustynią a morzem. Pustynia jest to groźny nieprzyjaciel, bo przyparty do niej Abd-el-Kader nie pomoce, lecz głód tam znajdujący, nielicząc owych drobnych nieprzyjaznych pokoleń, jak Aim-Maddi.

Przeciwnie zaś morze, dostarcza Francuzom posiłków i wszelkiego rodzaju zasobów. Morze stanowi nieporównaną wyższość wojskową Francuzów nad Abd-el-Kaderem, bo im daje *podstawę*, której on nawet zagrozić nie może. — Ta jedna okoliczność morza i pustyni, przy równych z resztą siłach, jużby niewątpliwie rozwiązanie sprawy, zapowiadała. — Wązkość kraju sprawia iż Francuzi krótkie mają linie ruchu, i to równowazy tę niedogodność iż przechodzą przez kraj pusty. Czas albowiem potrzebny do osiągnięcia zamierzonego celu, będąc krótkim, pozwala mieć z sobą konieczne zasoby, *wziąć* poniekąd podstawę z sobą. Abd-el-Kader nie mogąc zagrozić podstawie, wzorowo postępuje utrudzając i przecinając linie ruchu Francuzów. Ułatwione wprawdzie ma działanie Abd-el-Kader przez to, iż mała ludność kraju i natura koczująca mieszkańców, robi go łatwym do zamienienia w pustynię. Abd-el-Kader wszakże na to się nie spuszcza, ogniem i mieczem, zmusza mieszkańców leniwszych do opuszczenia okolic które wojsko francuskie zajmuje, ogniem i mieczem, zmusza mniej skorych Kabilów do stawiania oporu przechodzącym Francuzom. Więc tam gdzie natura kraju nie dosyć odpowiada zamiarom Abd-el-Kadera, on jęć w pomoc przychodzi tą energią, na jaką stać tylko człowieka, który pojął jasno cel wojny którą prowadzi, i rozwinął w sobie odpowiednie mu konieczne siły moralne.

Z każdego względu położenie Polski do swoich nieprzyjaciół, daleko jest korzystniejszym od tego w którym walczy Abd-el-Kader. Bo naprzód stosunek ludności Polski do ludności państw świętego przymierza, daleko jest bliższy niżeli Arabów do Francji; a ten stosunek o wiele się powiększa, skoro się zastanowimy nad różnorodnością ludności państw S. przymierza. W istocie w cesarstwie Austrjackim, państwie Niemieckim, ileż Niemców naliczą najzaciętsi jego zwolennicy — dosyć na to otworzyć rocznik wojskowy, w którym pułków Niemieckich piechoty znajduje się *siedm.* — Nie więcej przychylnym będzie ten stosunek dla dynastji Hohenzollerów, bo oprócz Nadreńskich Niemców, niebardzo im przychylnych, Brandeburgii, trochę szlachty i wyższych mieszczan, w Śląsku, Xiążęcych i Królewskich Prusiech, nie wiele znajdzie się Niemców. — Rossja jedna ma samoistną, przewyższającą nas ludność, lubo prawie niknącą na ogromnych swoich przestrzeniach: z nią też kiedyś rządna i potężna Polska będzie w przymierzu, aby bronić Słowiańskiego szczepu, przeciw chytrym i zabórczym rządowi Germańskiemu. — Dla nas dzisiaj to rozliczenie ludności państw S. przymierza, jest dostateczne, aby przekonać, iż stosunek jęć nietylko dla nas jest strasznym. Ztąd nawet widocznem jest, iż różnorodność tej ludności pozwala powstaniu Polskiemu, ciągnąc z niej dwie wielkie korzyści: naprzód działając politycznie na te masy propagandą, gdyż nikt jęć się nie zrzeka prócz powstania Polskiego z 1830 r.; powtóre, działając wojskowo na armie nieprzyjacielskie, które niewątpliwie podsycać będą szeregi nasze, już to zbiegami, już to wcielonymi do nich jeńcami. Jak ten ostatni sposób dobrze się powieść może, najlepszym przykładem: 900 z górą wybranych jeńców Rossyjskich w Zamościu, i wcielonych przez generała Chrzanowskiego w pułki nasze, mianowicie do 5 liniowego piechoty. Tak więc co do samego stosunku ludności, jaki z powodu tych dwóch okoliczności od niej zależnych, położenie Polski do S. przymierza, daleko jest szczęśliwsze, aniżeli Abd-el-Kadera do Francji.

Polska gdy tylko zechce, to jest gdy tylko uwierzy w swe siły, rozpocząć może wojnę o swą niepodległość.

Będąc bez wojska, musi prowadzić wojnę podjazdową, partyzantami, słowem musi naśladować Abd-el-Kadera. — Wtedy gdy za trwaniem wojny nastąpi i tworzenie się regularnych zastępów, pojęcie istnienia Polski, nie będzie już do nich przywiązane; nie będą przewodcy onych widzieć chwili upadku ogólnego, w braku wojennych zapasów, jak ów dowódzca części artylerji, obliczał chwilę złożenia broni, w miarę wyróżniających się jaszczków. Zajęta stolica, nie będzie więcej środkiem ciężkości wojny: nie odważy się nikt powiedzieć jak to uczynił jeden generał: « la chute de Varsovie finissait tout. »

Siły moralne narodowe, wywołane miłością Ojczyzny i prześladowaniem nieprzyjaciela, skoro się objawia w powstaniu, wojna do nich przywiązana odnawiać się będzie w każdym punkcie ludności, bez względu że nieprzyjaciel owałdął który z oddziałów Polski. Pod zasłoną wojny podjazdowej tworzące się regularne bataliony, nie będą dosyć silne aby wstępnym bojem mogły nieprzyjacielowi stawiać czoło, i tutaj znowu przyjdzie naśladować Abd-el-Kadera. Utworzone wojsko regularne za pomocą powstania, nawzajem powstaniom w oddziałach zagrożonych dawać będzie pomoc, stanowiąc ich odwód, osadzając ostępy, i nakoniec obudzając siły moralne, gdyby te gdzie obumierać miały. Póki albowiem bataliony regularne nie będą w sile i organizacyi, odpowiednie nieprzyjacielskim, póty byłoby nierozumem, więcej, czynem antinarodowym, chcieć szukać stanowczej walki. Pewnikiem albowiem jest wojny iż w miarę o ile walka jest stanowczą i jęć wypadek roztryga sprawę bezdowolniej i spieszniej, o tyle też ubieganie się w niej grozi równowazaniem, niebezpieczeństwem. Nigdy więc powstanie nie powinno się wystawiać na takie niebezpieczeństwo — bo czas jest pierwszymi sprzymierzeńcem powstania, jemu siły przybywają, gdy nieprzyjacielskie nikną — bo nieprzyjaciel do stanowczego ciosu ma wszystkie siły pod ręką, gdy narodowe właśnie aby nie mieć jednego punktu ciężkości wojny, muszą być rozrzucone — wreszcie, bo w stanowczej walnej bitwie, taktyczność wojskowa i liczbą, mają pierwszeństwo nad innymi przymiotami wojska. Nie idzie tu o to aby dowodzić, czy w duchu wojny odpornej narodowej, mylnie w kampanii polskiej w 1831. r. postępowano, tego tylko można być pewnym iż przyszłe powstanie naśladować tej wojny nie będzie. Nie tylko dla tego iż nie będzie miało odrazu 30,000 wojska wyborowego, lecz jeszcze dla tego, że władzy powstaniu przewodniczącej, nie będzie szło o prędkie roztrygnięcie — nie będzie szło jak jakiemu Kondottieri, o *honor wojskowy* lub *własne imię*, lecz o byt Polski — ten zaś odbudować nie można w jednej ani dwóch chwilach, lecz długą zaciętą wojną, złożoną z mnogich walk, i licznějších może pogorzeliisk.

Polska masą swoją i środkiem względem Śt. Przymierza położeniem, wojskowo ma najkorzystniejsze stanowisko, bo działanie przeciw niej musi się opierać na kilku podstawach, za które idzie mnoga liczba linii ruchu, a przez to samo mnogość słabych punktów, na które powstanie działać może. Nic przeciw temu niedowodzi zarzut, iż Polska zajęta jest przez wojska Śt. Przymierza, bo te gdyby w pierwszej chwili przez powstanie nie były zmuszone ustąpić z kraju, to zawsze przez sam czyn powstania, nie mogąc z Polski ciągnąć swoich zasobów, znajdują się w najgorszym położeniu, bo bez podstawy i linii ruchu. Zaprowadzenie nowych, ile straty czasu i kłesg rozmaitych pociąga, widocznem jest dla każdego. Gdy do tego dodamy długość linii ruchu i rodzaj kraju (*) przez który one przechodzić muszą, zda się niepodobienstwem aby wojska Polskę zajmujące, mogły się w niej utrzymać, bez powtórnego zwalczenia i podbicia kraju.

Jako ideał obronnego teatru wojny, Generał Clausewitz

(*) Obacz Trzeci Maj N. 7. O Sieci Strategicznej i mapę onęj.

uważa kraj, w którymby każde miasto było uzbrojone i zmuszało nieprzyjaciela do oblegania onego. Obznajomiony, z warunkami jakie General Clausewitz do twierdz przywiązuje, każdy przyzna, iż owym ideałem obronnego teatru wojny, jest Polska — nie z powodu jej miast, lecz ogromnych swych lasów. Wyższość mają one nad zwyczajnymi twierdzami: zależy ona, w trudności ich zdobywania, niepodobieństwie opasania, i niemożności ominięcia. Główne, jedyne linie związku i ruchu, które nieprzyjaciel mieć może w Polsce, w znacznej części idą lasami, przeto albo są wystawione na ciągłe napady partyzantów, albo też zupełnie przerwane.

Ta okoliczność jasno powinna dowieść, iż początkowe słabe nawet powstanie narodowe w Polsce, lecz na jej sieci strategicznej rozpoczęte, odejmując wojskom nieprzyjacielskiemu możliwość istnienia, albo je zmusi do opuszczenia kraju, albo też je stawi trzymając w rodzaju obleżenia. Trudność ciałnin, któremi linie ruchu nieprzyjaciela przechodzić muszą, dozwolą nam nieraz staczać korzystnie wstępne boje: tym bardziej iż równi jesteśmy naszym nieprzyjaciółom, tak w wyższej sztuce wojennej, jak i w taktycznym żołnierza usposobieniu: i przez to znowu wyższość mamy nad Abd-el-Kaderem.

Chcąc być sprawiedliwym, przyznać należy Abd-el-Kaderowi w tém korzystniejsze nad Polską położenie, iż kraj w którym on wojnę prowadzi, jest prawie pustym. Lecz tój korzyści przesadzać nie należy; nie tylko za nią idzie brak ludności, lecz i dla tego że nieprzyjaciel nie jest zmuszony do bronienia sił swoich dla zostawiania koniecznych załóg. Jak konieczność zajmowania pewnych punktów, drobi wojsko, dosyć będzie przytoczyć obecny przykład Francuzów, iż mając w Algeryi 60,000 wojska, na kampanią 1840 roku której towarzyszył następca tronu, która miała być stanowczą, zebrano tylko 10,000 ludzi, co znaczy 8,000 bojowych, gdyż każde wojsko 175 liczy niefrontowych: reszta zaś rozdrobniona, pozostać musiała w licznych załogach. Miasta w Polsce tę samą usługę oddać muszą powstaniom, i nieprzyjaciel liczną je tylko załogą będzie mógł zajmować, bo mała, miasto zniszczyć potrafi, czy to za pomocą, czy przez obawę powstania. Wsie w prawdzie zostają — aby nie dostarczały nieprzyjacielowi, przeciw powstaniom pomocy, w dostarczaniu okolicach, potrzeba i tutaj Abd-el-Kadera naśladować, i je zniszczyć — to nieszczęście, lecz konieczne. Wojna o niepodległość, w kraju ujarzmionym, niszczy go do reszty, lub prowadzi do życia i szczęścia — gdy przeciwnie, kraj co stracił byt polityczny, musi grażnąć w nędzę jak gażnie w zepsutym moralnym. Bez wątpienia, jeżeli na takie poświęcenie Polska nie jest przygotowana, próżno byłoby, chcieć nawet myśleć o powstaniu, gdyż siły moralne nie odpowiadałyby ogromowi założonego celu. Lecz wtedy przyjmując jedną część zadania, potrzeba przyjąć i drugą, to jest: iż Polska w obecnym stanie, gdzie St. Przymierze tylko czynne a ona się nie broni, *zginąć musi*. Pewnikiem albowiem jest wojny, iż każda ciągła obrona, bierna, musi się zakończyć upadkiem, gdy ponawiane ciosy nieprzyjaciela, równemi ciosami nie są odparte. Stan więc obecny w Polsce, zapowiada jej zupełny upadek fizyczny i moralny: że on już nastąpił, że to nieszczęście już spełnione, żaden z przyjaciół Polski o tem niewątpi, wspominając o niej jedynie na postrach, chorowitym krajom, jak na przykład Francyi. — Słabszego ducha ludzie, już i w Polsce upadają i jak po śmierci najdroższej osoby, aby żyć z spokojnym sumieniem, *z wola Boską się godzą*. Biada Polsce jeżeli i rdzeń narodu, posiadzie zgnilizna opanowująca jego kończy się, nastąpi w tedy śmierć *zupełna*, bo śmierć samobójstwa — a ta tylko giną narody zwątpiwszy o sobie.

Przed kresleniem ruchów wojennych Francuzów w kampanii 1840 r., przeciw Abd-el-Kaderowi, wspomnieć jeszcze należy, o wspólności podobieństwa Abd-el-Kadera i Polski, co do *przyjaznych okoliczności*. Człł dobrze Abd-el-Kader, iż nie ma odpowiednich sił przeciw Francii, i szukał postronnej pomocy: ofiarował nawet Cesarzowi Marokańskiemu zwierzchnictwo nad sobą. Gdy mu się to nie powiodło, na czasie zakła-

dając zwiększenie sił swoich, pragnął przedłużenie sojuszu z Francją, *« pragnę, mówił on, pod cieniem wielkości Francji urosć; »* — lecz gdy postrzegł, iż pokój mniej mu przynosi korzyści fizycznych, niżeli straty czyni, przez podnoszenie w pojęciu Arabów, wpływu moralnego Francuzów, osadził iż przyjazne okoliczności dla niego są, *wojna*: i słusznie, skoro pokój więcej przynosił nieprzyjacielowi, niżeli jemu. — To samo położenie jest i Polski; na to podobno ogólna zachodzi zgoda, iż więcej ją kosztuje rok pokoju w niewoli, przez boje w ludziach i pieniądzach, aniżeli rok boju o swą niepodległość. Powtórna zachodzi jeszcze i na to zgoda, że Polska w obecnym położeniu, powstać nie może, że musi czekać na *przyjazne okoliczności*: cała rzecz tylko na tém, aby poznać na czym zależą te przyjazne okoliczności. Polska stała jeszcze w ogromnej swój budowie, sięgala obu morz, a już była tylko otwartym placem, po którym według upodobania hasał obcy najezdnik; nie miała swoich obozów, lecz cudze ją zalegały; nie miała wojska, lecz swą ludnością cudze podsycała; później dwa wrogi przez lat siedm, o dawną część Polski walczyli, a ona niestety, z letargu śmierci przebudzić się nie mogła. — Lecz pomijmy te nieszczęsne czasy, za które i Bóg nas ukarał, i ludzie pogardzili. — Po zupełnym upadku kraju, ci co pozarпали Polskę, zostawali wciągłej wojnie, ciągle byli zwyciężani, ich krwią broń Polskich Legionów się farbowała — i sejm w Medyolanie *miał się otwierać!* ceny pługów ziemskich doszły do nadzwyczajnej wysokości: jedyne wszakże wspomnienie pozostałe z tych *okoliczności*, są, summy Bajoniskie, długi dopiero przez Towarzystwa Kredytowe nieco zmazane, i te co po większej części resztę Polski stoczą; — wszystkie zaś zaciągnięte, na zbytki i swawole, na grobie Ojczyzny wyprawiane. Później — Napoleon nas dźwignął — i Napoleon upadł — i Polska, 29 Listopada, powstała ze skarbem i najdzielniejszym, bo karnym wojskiem, i również upadła. Wszak to wszystko są *pomysłne okoliczności*, i nawet takie, jakie się więcej zjawić nie mogą, — bo od wędrowki ludów raz tylko pod Napoleonem, ludzie z nad Sekwany, nad Wisłą walczyli — i nie zjawi się w Polsce więcej taka siła, którąby powstanie na drugi dzień po swoim wybuchu, rozrządzać mogło, jak ta którą, po 29 Listopada, władało. — Jasnem więc jest, że Polsce nie takich potrzeba, *pomysłnych okoliczności*, które i pojawić więcej się nie mogą, a które i tak pokazały się być niedostatecznymi. *Pomysłne okoliczności* dla nas są, znać siebie samego i swojego wroga — swą siłę a jego słabość — wyrobić w sobie klej, rozum polityczny, który doprowadzi do jednej, silnej, stałej władzy, w harmonii z Europą i potrzebami narodu, to jest doprowadzi do króla Polskiego, — wtedy umilkną gaduły, rozrzygną się teorie — egoizm, ateuszostwo polityczne i drobiazgowie niesforne osobistości, w karby działania się ujmą, a *czyn* zajaśnieje. L. B.

— *Karier Warszawski, d. 10 października*. Odbyło się we Lwowie, w zakładzie naukowym imienia Ossolińskich, uroczyste posiedzenie. — Kurator zakładu, Xiążę Henryk Lubomirski zaprosił na tę uroczystość wielu wysokich urzędników, równie jak i arcybiskupów wszystkich obrzędów, stany, profesorów uniwersytetu i akademii realnej, tudzież wiele innych znakomitych osób. — Wyjmujemy ze sprawozdania czytanego na tem posiedzeniu, że księgozbiór imienia Ossolińskich, już teraz posiada książek ogółem tomów 55,597, z których po założycielu przywieziono z Wiednia tomów 34,286, a ze Zgórska tomów 860, reszta zaś przybyła z licznych darów. — Rękopismów znajduje się w tym księgozbiorze ogółem tomów 540, z których 300 s. p. Hr. Ossoliński zostawił, reszta zaś przybyła z darów, do których dalszego dawania, a tym sposobem zbogacenia tego publicznego skarbu oświaty, powszechnie zachęcał.